

# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 16 (348) 18 kwietnia 2010r.

## Polska i Sanok w żałobie



## Zaskakujący, niewymowny znak

(10 kwietnia 2010 roku w Smoleńsku w katastrofie samolotu podchodzącego do lądowania, zginął prezydent RP, prof. Lech Kaczyński, a wraz nim 96 osób).

W ubiegłą niedzielę podczas każdej Mszy świętej zachęcaliśmy do uczestnictwa we Mszy świętej z okazji 5. rocznicy odejścia do Domu Ojca Jana Pawła II, dziś Czcigodnego Sługi Bożego. Zachęcaliśmy do udziału w koncercie ku Jego czci. Wszystko było przygotowane. Jakże inaczej miało to wszystko wyglądać, inne miało być moje przemówienie. Raz jeszcze potwierdziło się to powiedzenie, że Pan Bóg ma swoje zamiary, których nie sposób odczytać do końca; „człowiek myśli, Pan Bóg kryśli”.

Dzień dzisiejszy widzę w perspektywie wydarzeń sprzed pięciu lat. Wtedy też była sobota przed Niedzielą Bożego Miłosierdzia. Na Placu św. Piotra w Watykanie mnóstwo ludzi modliło się w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II, żywiąc choćby nikłą nadzieję na ocalenie. Dziś przed Pałacem Pre-

zydenckim w Warszawie tłum ludzi przychodzi, aby złożyć wianki kwiatów, aby zapalić znicze, aby się pomodlić za duszę Prezydenta i jego małżonki oraz najbliższych współpracowników. My gromadzimy się, aby modlić się za wszystkich, niezależnie od poglądów czy sympatii politycznych.

Dzień dzisiejszy odczytuję jako zaskakujący, niewymowny znak. Wiemy w jakiej atmosferze, pełnej wrzenia, toczyły się spory polityczne. Ileż niepotrzebnych słów padało! Ten zaskakujący, niewymowny znak, to jakby szansa dana nam na wewnętrzne uspokojenie, wyciszenie złych emocji, na wzajemne zbliżenie do siebie. Śmierć Jana Pawła II, pięć lat temu, w sobotę przed Niedzielą Bożego Miłosierdzia, zjednoczyła wszystkich Polaków.



Śmierć elity rządowej głównie z kancelarii prezydenta, także w sobotę przed Niedzielą Bożego Miłosierdzia, już teraz jednoczy wszystkich Polaków, niezależnie od partii politycznych, wycisza zapiekłe spory, poniżanie, ubliżanie. Jest szansa na zmianę myślenia. Jest to koszt ogromny, niewyobrażalny.

Dziś, oczyma wyobraźni, widzę Pana Prezydenta wchodzącego po schodkach do samolotu; to pierwszy obrazek. Widzę strażaków dogaszających szczątki prezydenckiego samolotu; to drugi obrazek. Widzę strażnika zamykającego bramy przed wejściem na zabroniony teren; to trzeci obrazek. Pan Prezydent wraz ze wszystkimi pasażerami poszedł już w niewyobrażalną górę, zostały wygaszone, przynajmniej chwilowo,

wszystkie spory; zamknęły się wszystkie bramy życia. Niezależnie od tego, jakich będziemy używać słów, żadne nie oddadzą tego, co się wydarzyło. To największa katastrofa w dziejach Europy, kiedy za jednym razem ginie tylu przedstawicieli narodu, ludzi wybranych do sprawowania władzy, ginie kwiat polskiego życia politycznego i społecznego. Zginęła elita państwa polskiego, niespodziewanie zrodził się **DRUGI KATYŃ**, choć w innym wymiarze i z innej przyczyny. Prawda o Katyniu przebijała się z niemałym trudem, boleśnie. Dziś o Katyniu dowiedział się cały świat. Wszyscy są wstrząśnięci, brak słów do wyrażenia tego, co się stało. Niejeden z nas zadaje sobie pytanie: jak z tym żyć? Z pewnymi pytaniami trzeba poczekać. Dziś trzeba być zjednoczonym

z rodzinami, których dotknęła ta tragedia. Trzeba być zjednoczonym ze sobą, wszak jesteśmy jednym narodem. Czy wszyscy to rozumieją? Dziś, w chwili tej tragedii, usłyszałem pytanie jednego z dziennikarzy skierowane do marszałka Sejmu, kiedy będą wybory? Nic nie zrozumiał ten dziennikarz! Pytanie nie na miejscu, nie w tym czasie. Pytanie pozbawione sensu! Dla niego widać najważniejsze są igrzyska! Dziś trzeba zachować **JEDNOŚĆ**, bo Katyń wchłonął kolejne ofiary. Jak przed 70. laty zginął tam kwiat polskiej inteligencji, tak dziś zginęli tam najwybitniejsi przedstawiciele naszego państwa, polityczna elita. Podobnej katastrofy w dziejach Europy jeszcze nie było. Jest to **ZNAK OD BOGA**, tak zawsze Pismo święte uczy nas odczytywać niezwykle znaki czy

W NUMERZE	Zaskakujący, niewymowny znak.....	2	Zbieracie pozostałe ułamki.....	12
	Polska w żałobie.....	4	SMAP 2010 Jarosław.....	14
	Tragedia po Smoleńskiew widziana z Hiszpanii.....	6	Ogłoszenia I INTENCJE.....	16
	Ogarnięci bólem, ale z nadzieją narodzenia się dobra.....	8		

wydarzenia. Z tej tragedii muszą być wyciągnięte wnioski. Naród musi przejść przez drogę oczyszczenia z kłótni, waśni, sporów, poniżania, kpin z drugiego człowieka. Ta katastrofa uczy nas myślenia, jeśli tylko okażemy mądrość. Wypowiadający się przed kamerami nie mogą znaleźć odpowiednich słów, aby wyrazić to, co się wydarzyło. Jak często było słycać – i to dobrze – że potrzeba wyciszenia, rozmodlenia, skupienia, zadumy, refleksji. Ludzie płaczą, mdleją, gromadzą się razem. Jak kruche jest życie, jak szybko, niespodziewanie może nastąpić jego koniec. Padają różne zdania, niezależnie od prawicy czy lewicy, wszyscy są zjednoczeni, tylko czy szczerze? Oczyma wyobraźni patrzę na szczątki dopalającego się samolotu polewanego przez strażaków, wśród połamanych drzew, we mgle, w kałużach wody. Zadaję sobie pytanie: dlaczego? Wiem, że niezbadane są wyroki Boże! Pochylam przed nimi swoją głowę.

Wobec tak wielkiej tragedii odezwał się dzwon Zygmunta, po kościołach odprawiane są Msze święte, przed tron Boga płyną modlitwy. Z całego świata płyną też depesze kondolencyjne. Angela Merkel powiedziała: „Jestem do głębi wstrząśnięta tragedią i śmiercią polskiego prezydenta”. Depesze kondolencyjne przesłali przywódcy Rosji, bo Prezydent, który wcześniej pełnił różne odpowiedzialne stanowiska służył Polsce według swej najlepszej wiedzy, a nie był szkodnikiem, jak twierdzili niektórzy. Był wybitnym polskim patriotą. Został modlitwa, bo zginęli wybitni przedstawiciele władzy. Pozostaje ból i żałoba, i wielka modlitwa, i wielka tajemnica! Do tragedii sprzed siedemdziesięciu lat, dołączyła się nowa tragedia na tamtej ziemi. Co nam Panie, Boże, chcesz przez to powiedzieć? Może, abyśmy się zjednoczyli; może byśmy byli dla siebie bardziej życzliwi; może byśmy zwracali uwagę na najważniejsze sprawy narodu, a nie na targi czy kłótnie? Ci, którzy zginęli zapisali nową kartę w bolesnej historii Polski. Dziś, w tej chwili, ogarniamy ich swoją modlitwą, tych, co ponieśli tak okrutną śmierć. Oni przecież chcieli uczcić tych, którzy zostali straceni, zamordowani strzałem w tył głowy.

Ks. kard. S. Dziwisz komentując tę katastrofę, powiedział m. in., że krzyż



zawsze rodzi dobro, śmierć zmartwychwstanie. Jakie dobro zrodzi się tego bolesnego wydarzenia? Nie wiem jeszcze.

Śmierć Jana Pawła II i śmierć elity politycznej na czele z panem Prezydentem, miała miejsce w okresie wielkanocnym w okresie oktawy zmartwychwstania. Te dni, tak jednak różniące się od siebie, są do siebie podobne, bo wszystkich połączyła śmierć, a w świetle zmartwychwstania życie nasze się nie kończy, ale się tylko zmienia. To przejście na drugi brzeg życia jest bardzo bolesne, dojmujące, ścisnące serce, z oczu wyciskające łzy. Na te śmierci patrzymy w świetle wiary, świetle Pisma świętego, gdzie św. Paweł mówi: „gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara, daremne byłoby nasze nauczanie”.

Dziś trzeba nam zadać sobie pytanie o naszą wiarę w życie wieczne. Czy wierzę, że Pan Jezus umarł za mnie, dla mojego zbawienia? Czy wierzę, że zmartwychwstając otworzył mi bramy zbawienia? Czy wierzę, że On ma prawo stawiać mi pewne wymagania, aby osiągnąć wieczne szczęście? Jakimi oczami patrzę na śmierć Jana Pawła II i na śmierć elity politycznej? Jakie wnioski wyciągam dla siebie? Odrzucmy może osiadający na naszych sumieniach, sercach, pył zwątpienia, sceptycyzmu, braku wiary i nadziei. Życie jest kruche, jak bańka mydlana. Każda śmierć winna ożywiać naszą nadzieję na życie wieczne. Pracujmy do końca na swoich stanowiskach; pracujmy jak najlepiej, jak najowocniej, służąc dobru drugiego człowie-

ka. W samą Wielkanoc 2005 roku, Jan Paweł II, mimo śmiertelnej choroby, stanął w oknie, aby Miastu i Światu, zebranym na Placu św. Piotra, udzielić pasterskiego błogosławieństwa. Próbował wydobyć z siebie głos. Nie mógł. Trzy dni przed śmiercią znowu pokazał się w znanym, watykańskim oknie. Stał przez dłuższą chwilę, by pozdrowić wiernych. Był to wyraz służby do końca, do śmierci.

Dzisiejsza katastrofa w jakiś sposób obrazuje tamto wydarzenie. Prezydent i cała elita polityczna lecieli, aby stanąć przy katyńskich grobach, aby się pomodlić. Odeszli na służbie, poszli na wieczną wartę, poszli po swoje odznaczenia. Ich śmierć więcej mówi, aniżeli słowa, które miały tam być wypowiedziane. Oni wykrzyczeli swój ból, wykrzyczeli go swoim bólem. Swoim bólem zostali złączeni z poległymi w katyńskich mogiłach. Dla Ojczyzny wszyscy złożyli dar z siebie.

W obliczu tej katastrofy winniśmy zmierzyć się z słowami Pisma świętego: „Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, **szukajcie tego, co w gorze...**” Podczas każdej spowiedzi powstajemy z martwych, czyli ze śmierci grzechowej. Wewnętrznie zostajemy odrodzeni. Zostajemy odrodzeni przez chrzest, przez sakramenty święte, przez słowo Boże, przez rekolekcje i w końcu spowiedź. Odradzamy się przez wiarę. Przez wiarę zostaliśmy złączeni z Chrystusem, który zwyciężył śmierć, szatana i grzech. Śpiewamy: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Taką drogą winniśmy iść przez nasze życie: zwyciężać – to nasze zawołanie; zwyciężać samego siebie, swoje



słabości, szatańskie pokusy, które prowadzą do niewoli grzechu, a mogą nawet doprowadzić do piekła. Czuwać, aby duszy nie uśmiercić przez grzech. Szukać tego, co w górze, to zadawać

śmierć takim grzechom, jak: „rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości”, to odrzucić kłamstwo „gniew, zapalczliwość, złość, znieważanie, haniebną mowę” (Kol 3,5.8-9).

To autentyczne szukanie tego, co w górze: poczuć się zwycięzcą samego siebie!

Szukać tego, co w górze, to odnajdywać Chrystusa w codziennym życiu, to spotykać się z Nim w codziennej modlitwie, cotygodniowej Mszy świętej, częstym przystępowaniu do sakramentów świętych. Wielkanoc to święto duchowego odrodzenia, podobne do odradzającej się wiosennej przyrody, to duchowa wiosna w każdym z nas. Niech ta duchowa wiosna przejawia się w naszym życiu przez chrześcijańską miłość, dobroć, życzliwość, pokorę, cichość, cierpliwość, opanowanie, przebaczenie, pokój (por. Kol 3,12-15). Wtedy zmartwychwstanie Pańskie nabierze dla nas szczególnego blasku. Niech te bolesne wydarzenia będą dla nas lekcją do odrobienia, lekcją do wyciągnięcia wniosków dla każdego z nas.

Boże przyjmij ten dar ich życia. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

*Ks. Andrzej Skiba*

## *Polska w żałobie*

W tych dniach smutku i nostalgii powstaje wiele tekstów, dotyczących tragedii pod Smoleńskiem. I ja czuję nieodpartą potrzebę napisania paru słów, o katastrofie, która potrzęsła całą Polską i każdym Polakiem. Niedowierzanie, ból, smutek, pytanie: dlaczego? Dlaczego właśnie teraz, dlaczego Oni, dlaczego Prezydent, dlaczego tyle ważnych osób? Historia zatoczyła koło, Katyń nadal żąda krwi – takie komentarze pojawiały się w mediach. Klimat tych dni można porównać jedynie do dni żałoby po Janie Pawle II, choć wtedy odszedł tylko Jeden Człowiek i to schorowany, którego śmierci można było oczekiwać. Cisza zaległa nad Polską. Nawet młodzież, jak mówił mi jeden z księży, w zupełnym (!) milczeniu oddawał hołd zmarłym na szkolnym apelu. Wszystkich coś poruszyło, mnie na przykład, oprócz śmierci Prezydenta i jego żony także to, że zginęło 10 duchownych i to, że jeden z członków żałogi nosił moje nazwisko. Mają Amerykanie swój 11 wrze-



*Kondukt żałobny na ulicach Starego Miasta*

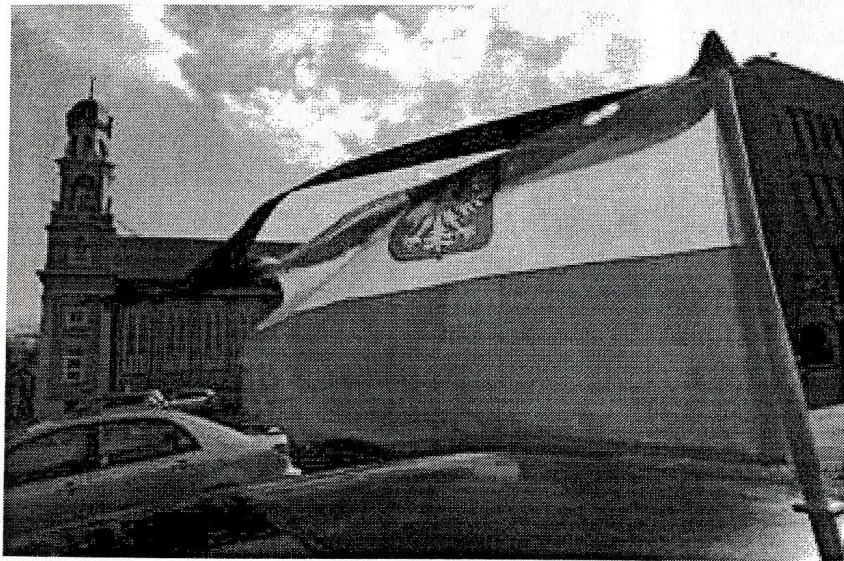
śnia i my będziemy mieli swój 10 kwietnia, który będziemy wspominać do końca świata.

Jeżeli wierzymy Bogu, to musimy utwierdzić się w przekonaniu, że ten wypadek nie był chichotem historii, okrutnym przypadkiem, ale dopustem

Bożym. Pan Bóg dopuścił go, bo przecież nie może poprawiać ludzkich błędów, nie może likwidować wszystkich kaprysów aury i naprawiać wszystkich zepsutych urządzeń. Pan Bóg musi (!) czasem dać nam znak, jak kruche jest nasze ludzkie życie. Pan Bóg ze



*Trumna z Prezydentem na lotnisku Okęcie*



je agresji, bo przecież nie wszyscy Rosjanie są odpowiedzialni za to okrucieństwo.

Myślę, że jest też szansa na pojednanie polsko-rosyjskie. Przecież Katyń nie może być ciągle powodem do nienawiści, ale do przebaczenia i pojednania. Wielu zwykłych Rosjan okazało braterstwo wobec Polski w dniu katastrofy. Kwiaty, znicze, współczucie, to reakcja spontaniczna ludzi dobrej woli. Oby ta śmierć spowodowała zniknięcie uprzedzeń, pogardy, oskarżeń, a pogłębienie braterstwa między słowiańskimi narodami.

W ostatnich dniach w mediach pojawia się często słowo: „modlitwa”. Prosimy o modlitwę – tak wypowiada się wielu z tych, którzy stoją przed kamerami, nie tylko duchownych. O modlitwę w intencji rodaków prosił w USA Marcin Gortat, wspaniały koszykarz i wielu innych sportowców, artystów, polityków. Zakazane wśród elit słowo stało się słowem normalnym. To świadectwo wiary, które wypowiedziało wielu, a w innych sytuacjach raczej do tego nie mają okazji.

Czy nastąpi pojednanie wśród polityków, parlamentarzystów, partii politycznych? Będzie o nie bardzo trudno. Już zaraz po pogrzebie ruszy kampania wyborcza. Takie jest życie i tak musi być. Ale myślę, że mogłoby być w niej mniej kłamliwych słów, oszczerstw, oskarżeń. Mogłoby być mniej arogancji, agresji słownych, pogardy. Oby tak się stało, choć śmierć papieża też była okazją do deklaracji, ale przemiana nie była długotrwała (vide politycy czy pseudokibice). Zjednoczmy się w bólu i pamięci o zmarłych. Bądźmy prawdziwymi chrześcijanami, którzy rozstrzygają problemy w miłości. Niech wspólne nieszczęście skonsoliduje nasz naród i sprawi, że będziemy lepszymi ludźmi i Polakami.

*Ks. Tomasz Grzywna*

wszystkiego potrafi wyprowadzić jakieś dobro, może sprawić, że nawet największe nieszczęście wyda dobre owoce. Jakie mogą być te owoce (bolesne, ale rzeczywiste) z nieszczęścia pod Smoleńskiem.

Wydaje mi się, że z powodu tej katastrofy wielu ludzi na świecie dowie się o prawdzie Katynia. Europejczycy zapewne nic o Katyniu nie wiedzą, a jeśli już to jakieś szczątki prawdy. Nawet mój komputer cały czas podkreśla to słowo, bo nikt nie wprowa-

dził tej nazwy do pamięci programu (widocznie wydawało się nieważne). W wielowątkowych analizach katastrofy rozpocznie się wyjaśniania, czym była tragedia w Katyniu (być może w ważnych mediach światowych). Prawda o ludobójstwie na polskich oficerach ma możliwość objawić się większym zakresie niż dotychczas. Nawet w Rosji wyemitowano w państwowym kanale film „Katyń”, który być może otworzy oczy wielu Rosjan na okrutną prawdę, ale nie spowodu-

### *Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji*

*Poniedziałek:* Dz 6,8-15; Ps 119; J 6, 22-29

*Wtorek:* Dz 7, 51-59; 8, 1; Ps 31; J 6, 30-35

*Środa:* Dz 8, 1b-8; Ps 66; J 6, 35-40

*Czwartek:* Dz 8, 26-40; Ps 66; J 6, 44-51

*Piątek:* Dz 1, 3-8; Ps 126; Flp 1, 20c-30; J 12, 24-26

*Sobota:* Dz 9, 31-42; Ps 116B; J 6, 55.60-69

*Niedziela:* Dz 13, 14. 43-52; Ps 100; Ap 7, 9.14b-17; J 10, 27-30

## Tragedia pod Smoleńskiem widziana z Hiszpanii

Jestem polską studentką, pochodzącą z Sanoka, która w tym roku przebywa na stypendium za granicą, dokładnie w Grenadzie, w Hiszpanii. Jest to mój ostatni rok studiów i przygotowuję tu pracę magisterską. Chciałabym opowiedzieć jak wyglądały u nas, na obczyźnie te ostatnie dni, tak trudne dla naszej Ojczyzny.

W sobotę rano wybraliśmy się z przyjaciółmi w góry i nad jezioro. Towarzystwo kochające przyrodę tym razem składało się z trójki Polaków, Niemca, Chinki i Koreanki. Pierwsza ok. godziny 9:40 smsa dostała moja przyjaciółka z zaleceniem, żeby włączyła jakąkolwiek polską stronę WWW. Szybko odpowiedziała, że nie ma w tym momencie takiej możliwości, kolejny sms mówił o tym, że prezydencka para nie żyje i prawdopodobnie ok. 90 osób z naszego rządu i że zostaliśmy w pewien sposób sierotami... Nikt z nas nie mógł w to uwierzyć... Każdy na własną rękę zaczął dzwonić do swoich bliskich i wypytywać, co się stało. Niesamowitym był w tym wszystkim fakt, że nasz inny znajomy Niemiec, który nie mógł się wybrać tym razem z nami w góry również dzwonił do nas z informacjami, kondolencjami itp. Jedno z nas miało w plecaku radio, więc szybko zaczęliśmy słuchać informacji podawanych przez hiszpańskie stacje.

W miarę jak do naszych umysłów docierało to, co rzeczywiście się stało przystanęliśmy i rozpoczęliśmy modlitwę w intencji ofiar i naszej Ojczyzny.

Udało nam się wcześniej skończyć wyprawę i na godzinę 20:00 zdążyć na Mszę Świętą do jednego z kościołów w Grenadzie, w którym są ojcowie redemptoryści. Tak jak w każdą pierwszą sobotę miesiąca (a ze względu na święta Zmartwychwstania Pańskiego, w kwietniu troszkę się to przesunęło) tak i w tą była to Msza Święta z oprawą muzyczną flamenco. Tego wieczoru Ojciec przewodniczący Eucharystii modlił się za Polskę, za ofiary katastrofy lotniczej – było to dla nas bardzo ważne... Później poszliśmy podziękować za ten gest –



okazało się, że ten redemptorysta ma przyjaciela z Polski i tym bardziej dla niego również było to wstrząsające.

Mieliśmy zupełnie inne plany na ten sobotni wieczór, ale po zakończonej Mszy Świętej zaprosiliśmy naszych znajomych na herbatę, rozmowy i... film „Katyń” z hiszpańskim dubbingiem. Kilka miesięcy wcześniej jedno z nas kupiło go w sklepie z myślą, że któregoś dnia spotkamy się w szerszym gronie i obejrzymy, porozmawiamy wspólnie o naszej historii z Hiszpanami, Niemcami i nie tylko... Nie spodziewaliśmy się jedynie, że będą to tego rodzaju okoliczności...

Koniec końców była nas piątka – Polacy i Niemcy. To niesamowite doświadczenie - móc oglądać właśnie w takim towarzystwie ten film, rozmawiać o tamtych czasach,



tak trudnych dla naszych dwóch narodów... Większość z nas należy do duszpasterstwa akademickiego Grenady i zawsze w niedziele o godzinie 20:00 mamy wspólną Mszę. Napisałismy do naszego duszpasterza czy byłoby możliwym żeby jutrzejsza Eucharystia była w intencji Polski, Polaków, ofiar tego tragicznego wypadku. Ksiądz zgodził się bez problemu. Umieściliśmy informację o tym wydarzeniu na portalach społecznościowych, do których należeliśmy, naszych blogach, żeby poinformować jak najwięcej Polaków przebywających w tym czasie w Grenadzie.

Jak zwykle włączaliśmy się w oprawę Mszy Świętej, z tym że tym razem było szczególnie, ponieważ w darach ofiarnych złożyliśmy flagę Polski. Ksiądz wygłosił piękne kazanie, a później myśmy podziękowali wszystkim obecnym za przybycie. Okazało się, że było nas ok. 20 Polaków. Przeszliśmy wspólnie pod katedrę, by zapalić znicze, pod flagą naszego kraju, ponieważ już ją tam ktoś wywiesił.

Kolejne wydarzenia były tak niesamowite... Było ok. godziny 21:40, podszedł do nas mężczyzna w garniturze, pod krawatem, około czterdziestki i zagadnął po hiszpańsku dlaczego

tu jesteście. Okazało się, że jest on Polakiem i... jedną z „prawych rąk” arcybiskupa Grenady - Javiera Martíneza Fernández. Po kilku minutach doszedł do nas również ksiądz arcybiskup – niesamowicie otwarty człowiek. Po chwili rozmowy uklękliśmy i odmówiliśmy Ojciec nasz po polsku, odśpiewaliśmy hymn i baręk łamiącymi się głosami. Później ksiądz arcybiskup powiedział, że chciałby odprawić Mszę Świętą w intencji naszego kraju, w katedrze w czwartek wieczorem, zagadaliśmy czy nie byłoby problemu, żebyśmy włączyli się aktywnie w liturgię, również, jeśli chodzi o pieśni – ucieszył się na te słowa. Opowiedział, że był w Polsce w czasie stanu wojennego, w Częstochowie, jeśli dobrze pamiętam wymienił datę - 1984 rok. Mówił, że utkwiała mu w głowie jedna sytuacja – to były czasy, kiedy autobusów za bardzo nie było a i pociągi różnie jeździły, i że zobaczył starszą kobietę, z krwawiącymi stopami i na bosaka, która przyszła na piechotę do Częstochowy z Gdańska i jak to określił, choć słoń nadepnę mu na ucho w dzieciństwie, pamięta do dziś piosenkę którą śpiewała ta kobieta. I zanucił ją nam... po chwili wielu z nas zaczęło ją nucić... była to melodia pieśni „Ojczyzna ma”...

Mówił nam jeszcze wiele ciepłych

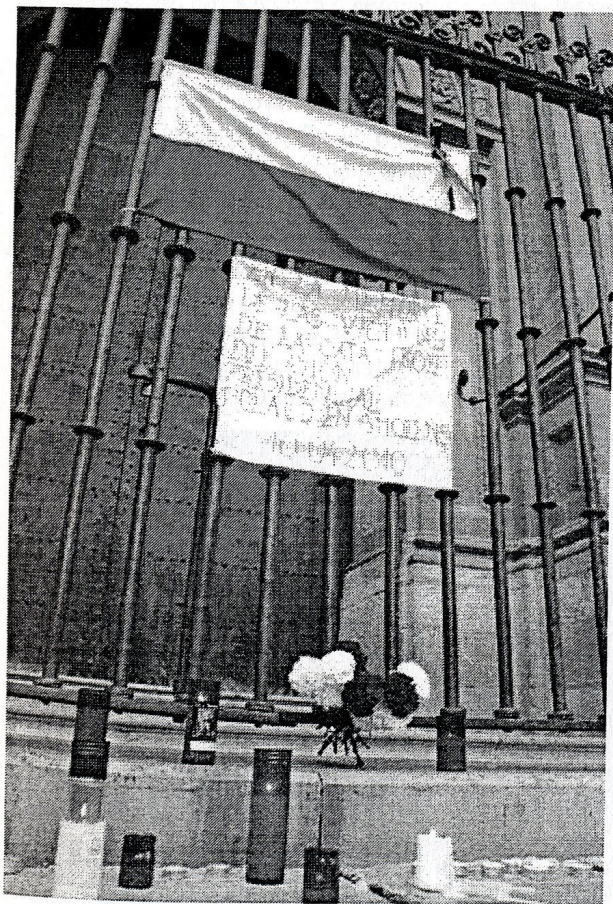


słów i wypowiadał je czasem łamiącym się głosem. Istotnym jest to, że oddał nam do dyspozycji jedną z sal pałacu biskupiego i projektor, ponieważ chcemy również zorganizować większy pokaz filmu Wajdy – „Katyń” i może uda się zrobić mały DKF – dyskusję panelową, zobaczymy. Teraz przygotowujemy się do Mszy, już zrobiliśmy plakaty, dajemy informacje w Internecie. I łączymy się z Ojczyzną w tym trudnym czasie, nie mogąc w to wszystko jednocześnie jeszcze uwierzyć...

Ostatnia kwestia. Spotykają nas bardzo różne reakcje ludzi – często jest tak, że Hiszpanie dopiero od nas dowiadują się o tej tragedii, i czasem są mocno obojętni, ale to zależy oczywiście od osób. W ostatnich dniach spływają do nas kondolencje i wyrazy współczucia od znajomych, którzy już wrócili do swoich krajów: Z Chin, Chile, Jordanii, Turcji, Niemiec itp... to niesamowite.

I na koniec słowa arcybiskupa z naszej niedzielnej rozmowy pod katedrą, że ten krzyż, który teraz nam Chrystus daje jest krzyżem zwycięstwa, znak hańby zmienia się w znak chwały. Tam gdzie jest KRZYŻ jest i ZMARTWYCHWSTANIE...

Alleluja, Chrystus Zmartwychwstał!!!

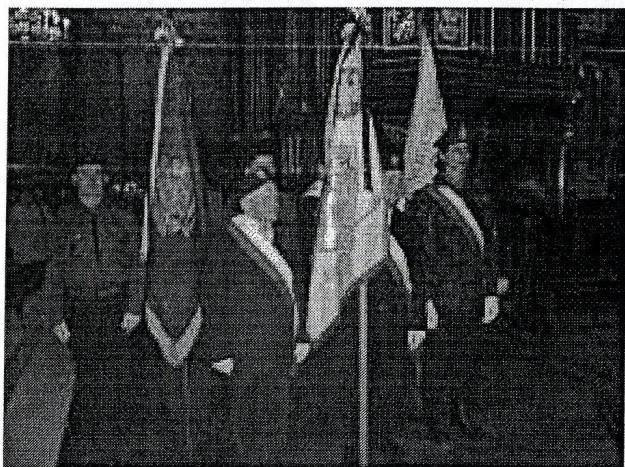


Mówił nam jeszcze wiele ciepłych

Ewa Krawczyk

## Ogarnięci bólem, ale z nadzieją narodzenia się dobra

(kazanie wygłoszone dnia 13 kwietnia 2010 roku)



tkniętych „Golgotą Wschodu”. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej dokonanej na rozkaz władz sowieckich na polskich oficerach z obozów w Kozielsku, Starobielelsku i Ostaszkowie oraz wszystkich poległych i pomordowanych na

mówieniu, które Pan Prezydent miał wygłosić w Katyniu, były słowa: „Tej zbrodni ludobójstwa dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego (...). Byli ofiarami niewypowiedzianej wojny. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata. Zdeptano ich godność jako żołnierzy, Polaków i ludzi. Doły śmierci na zawsze miały ukryć ciała pomordowanych i prawdę o zbrodni. Świat miał się nigdy nie dowiedzieć”.

Ogarnięci niewymownym bólem po narodowej tragedii, chcemy przyglądać się pierwszej tragedii katyńskiej, tej sprzed 70. lat. Jesteśmy tak wstrząśnięci, że ciężko przychodzi samo myślenie, a tym bardziej wypowiedzenie się na ten temat. Historia zatoczyła ogromne koło. Wyszła z Katynia i wróciła do Katynia. Ten powrót jest jednak nieporównywalny do tamtych, tragicznych wydarzeń. To jakiś paradoks historii, a może zamysł Opatrzności Bożej? To aż strach tak myśleć! Ale w takiej chwili różne myśli cisną się do głowy. Bez światła Ducha Świętego, bez poranka wielkanocnego, bez Zmartwychwstania Pana Jezusa, trudno byłoby cokolwiek zrozumieć, pojąć. Dziś staje przed nami Zmartwychwstały i mówi, jak kiedyś do Marii Magdaleny: „Czemu płaczesz?” (J 20,15). Jezus idąc z ciężkim krzyżem na wzgórze Kalwarii spotkał płaczące kobiety. Mówi do nich: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (Łk 23,28). Nie płaczcie!” Płacz zawsze towarzyszył człowiekowi, jest bowiem wyrazem bólu po stracie kogoś czy nawet czegoś bardzo drogiego (np. po pożarze, który strawił cały dobytek i nie ma gdzie zamieszkać). Pociesza, ale lzy same cisną się do oczu, bo serce ściśnięte.

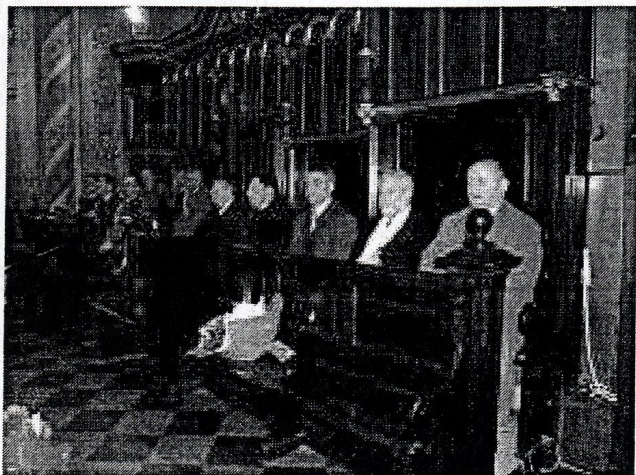
Wschodzie, przychodzimy tu, do naszej świątyni, aby modlić się o ich wieczne zbawienie. Tej modlitewnej refleksji i skupieniu nad przemijaniem sprzyja miesiąc kwiecień, a także uroczystości jakie w ubiegłym tygodniu, w dniu 7 kwietnia, odbywały się w Katyniu z udziałem władz Polski i Rosji. Dziś wspominamy tych, których „prochy rozsiane są na bezkresnych obszarach *niehumanitarnej ziemi*”. Kiedyś ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski zachęcał, aby oprócz kwiatów, zniczy i lampek, wszystkim poległym i pomordowanym zanieść dar modlitwy, bo „to najpiękniejsze światelko, które im nie zgaśnie”.

Czytam w „Gościu Niedzielnym” z dnia 11 kwietnia tego roku: „Przerazający w skutkach był rozkaz szefa NKWD Ławrientija Berii o „rozładowaniu obozów”, w którym oficer stwierdza, że internowani Polacy są „zadeklarowanymi i nierokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej”, zaleca więc rozstrzelanie 14 700 jeńców i 11 000 więźniów, „bez wzywania ich, przedstawiania im zarzutów i bez aktu oskarżenia”. W prze-

Od strony historycznej dziś także trzeba mówić o „**Golgocie Wschodu**” począwszy od tej chwili, kiedy to w Moskwie został podpisany pakt Ribbentrop – Mołotow, od nocy z 23/24 sierpnia 1939 roku. Był to wyrok śmierci na państwo polskie podpisany przez Niemców w zмовie z Rosją. I zaczęło się. 1 września Niemcy hitlerowskie najechały na Polskę, a 17 września tegoż 1939 roku, Stalin posyła swoją armię na Polskę. Polska została uderzona z dwóch stron przez potężnych sojuszników, sprzymierzeńców. Czy można skutecznie bronić się na dwóch frontach wobec tak niespodziewanej sytuacji? Rosja i Niemcy podzieliły się Polską, dla której zabrakło miejsca na mapie Europy.

W Ewangelii św. Jana czytamy:

„A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce Czaszki, które po hebrajsku nazywa się **Golgota**” (J 19,17).



Dziś gromadzimy się w naszym kościele parafialnym, aby prosić o wieczny odpoczynek „dla wszystkich do-



Golgota, to inaczej mówiąc, może bardziej zrozumiale, „Kalwaria”, miejsce ukrzyżowania i śmierci naszego Zbawiciela. Golgota – Kalwaria, kojarzy się z miejscem straceń, męczeństwa, wykonywania egzekucji. Dzięki temu łatwiej nam zrozumieć drugi człon nazwy: „Wschodu”. To bolesny zapis dziejów, które dokonały się na Wschodzie, na bezkresnych przestrzeniach Rosji, na które byli wywożeni Polacy. Ks. Peszkowski tak definiował „Golgotę Wschodu”:

„Golgota Wschodu to nade wszystko pamięć żywa o tym, co totalitaryzm bolszewicki zgotował ludziom”, to „beźmiar cierpień ofiar Związku Sowieckiego”. To przerażające decyzje dyktatorów komunizmu, których decyzją „trzeba było wymordować, zagłodzić, zesłać w nieludzkie warunki miliony Rosjan po to, by wymagowany ustroj mógł zwyciężyć”. Dziś na pierwszym miejscu wspominamy zbrodnię katyńską, ale nie zapominamy o tych, którzy byli wywożeni na bezkresne tereny Związku Sowieckiego i tam w nieludzkich warunkach urągających wszelkim normom byli zmuszani do katorżniczej pracy za głodową porcją chleba. O nich też pamiętamy,

ich także obejmujemy swoją modlitwą.

Wspominamy ziemię katyńską, która znowu pochłonęła ofiary tak wielu wybitnych Polaków, którzy udawali się do Katynia, aby modlić się na grobach pomordowanych przed 70.

laty. W nocy, w dniu 10 kwietnia, tu, w naszym kościele określiłem to nad wyraz bolesne wydarzenie jako „zaskakujący, niewymowny znak”, który niesie dla nas jakieś przesłanie, którego jeszcze do końca odczytać nie potrafimy. Skupmy się po trosze nad tym, co padło z ust premierów Rosji i Polski, w dniu 7 kwietnia.

### I. Zbrodnia katyńska – ludobójstwo.

7 kwietnia 2010 roku, tam w Katyniu, mówił premier Rosji: „**Wiemy, co czują rodziny katyńskie, bo kaci zabijali ludzi niezależnie od ich pochodzenia, rasy i religii**”. Mówił o nieludzkich zbrodniach **totalitaryzmu, wspólnej pamięci i wstydzie**.

Mówił też: „Jesteśmy zobowiązani, ażeby zachować **pamięć o przeszłości** i będziemy to robić niezależnie od tego, jak gorzka jest **prawda**. Wiemy, co czują rodziny katyńskie, bo kaci zabijali ludzi niezależnie od ich pochodzenia, rasy i religii”. Mówił o **nieludzkich zbrodniach totalitaryzmu, wspólnej pamięci i wstydzie**.

Trzy punkty można wyłowić z tego przesłania:

1. Zbrodnie totalitaryzmu;
2. Prawda.
3. Pamięć.

**Ad 1.** Wiele razy o barbarzyńskich totalitaryzmach mówił ks. prałat Zdzisław Peszkowski. On z wielką wnikliwością, sam doświadczywszy bolesnych prze-

żyć, był bowiem jeńcem Kozielska, stale ukazywał do czego zdolny jest każdy totalitaryzm: komunizm, stalinizm, faszyzm, nazizm, hitleryzm. Każdy z tych totalitaryzmów był krwiożerczy, wyniszczający naród, nastawiony na unicestwienie człowieka w najbardziej wyszukany, barbarzyński sposób, nastawiony na eksterminację, oparty na potwornej zbrodni, na straszliwej deformacji człowieka, niszczący wszelkie przejawy życia duchowego i religijnego, budujący mury nienawiści pomiędzy poszczególnymi narodami.

Ów bolszewicki totalitaryzm przejawiał się m. in. przez zsyłki o katorżniczą pracę w karnych obozach. Miliony ludzi zostało zamordowanych w imię obłąkańczej ideologii, przez brutalny, nieludzki reżim. Twórcy obozów i kolonii karnych zakładali, że będą to miejsca, aby wykorzeniać fałszywe poglądy na temat komunizmu, aby zyskiwać zwolenników systemu radzieckiego. W zamysłach ich twórców pobyt w tychże nieludzkich warunkach, miał wpływać na ukształtowanie się nowych ludzi, przekonanych i umocnionych w poglądach i zasadach komunistycznych. Wobec świata ich twórcy bronili celowości ich istnienia. A tym celem miała być reedukacja i poprawa przestępców. Wniosek jest prosty: **Polacy tam wywożeni byli traktowani jak przestępcy**. Wobec Zachodu pokazywano, że ludzie tam przebywający mogą się swobodnie poruszać, bez przeszkód mogą się ze sobą spotykać, że zamknięcie ich w obozie nie jest tak uciążliwe jak przebywanie w celi więziennej na Zachodzie. Było to ohydne kłamstwo.

Czytam w książce „Ofiary Stalina i Hitlera”: ludzie byli wtrącani w „otchłań moralnego otępienia i zwierzęcych potrzeb”. Wszystkie działania podejmowane wobec jednostki miały w swoim zamyśle zniszczyć ją jako jednostkę. „Wszelka prywatność, przyzwoitość i delikatność jest celowo eliminowana”, a „istota ludzka w ciele stopniowo umiera”. Jeśli ktoś przetrwał i wyszedł na wolność, nie był już sobą. „Nikt naprawdę nie opuszcza łagru. Łagier pozostaje na zawsze”. Wszystkie relacje dotyczące życia w obozie mówią o degradacji moralnej i wyniszczeniu fizycznym powodowanym przez niedożywienie i ciężką pracę w skrajnych warunkach klimatycznych. (...). Żeby przetrwać w obozie,





człowiek wyzbywa się wcześniejszych standardów zachowania i moralności, „nie pamięta jak kiedyś myślał, co czuł, kogo i za co kochał, czego nie lubił, a do czego był przywiązany”<sup>1</sup>.

Stalin wydając wyroki śmierci na polskich oficerów mówił, że trzeba „pościnać te makówki”. Dla niego bestialska śmierć strzałem w tył głowy, była „ścięciem makówki”. Dla niego człowiek nie miał żadnej wartości. Więźniowie byli traktowani jako wrogowie ludu radzieckiego, stąd trzeba z nimi postępować twardo, bez litości. Stalin decydując się na zsyłki przeprowadzał czystki etniczne w zachodnich rejonach państwa radzieckiego, **na naszych terenach zajętych przez niego**, chciał bowiem mieć lud spolegliwy, zastraszone, nie mający swojego zdania, a w dodatku stanowiący tanią siłę roboczą niezmiernych obszarów Związku Radzieckiego. On zakładał, że w tak niehumanitarnych warunkach bytowania i morderczej pracy, przy głodowych porcjach jedzenia, ci nieszczęśliwcy powoli będą umierali z wycieńczenia i arktycznych warunków, z zimna i mrozu sięgającego niekiedy do 70 stopni, jak na Kołymie. Tak wyglądało życie w obozach karnych, w łagrach, w koloniach karnych zarządzanych przez NKWD. Sam dojazd był niehumanitarny. Długie tygodnie jazdy w bydlęcych wagonach, stłoczeni do granic wytrzymałości, umierali po drodze. Potem – bywało – płynięcie łodzią na miejsce przeznaczenia, na bezkresne pustkowia, bezludzie.

Pisał Herling – Grudziński: „Wyśłali mnie do obozu pracy w pobliżu

Irkucka na Syberii, w rejonie jeziora Bajkał, niedaleko chińskiej granicy. Wolę go nazywać obozem karnym albo obozem koncentracyjnym, wszędzie były druty kolczaste i budki wartownicze”. Utrapieniem były długotrwałe przesłuchiwanie, strażnicy z psami wilczurami, widok straceńców na drutach kolczastych, którzy chcieli uciekać. Tenże pisarz mówi o pracy tam wykonywanej: „W Jercewie można było zostać przydzielonym do wyrębu drzew w lesie, do tartaku, do bazy żywnościowej, do budowy dróg, do stacji pomp lub do elektrowni. Gdzie indziej więźniowie pracowali w kopalniach złota lub łożyskach, przy budowie dróg lub układaniu torów kolejowych. W Jercewie do najbardziej uciążliwych należała praca w lesie, ponieważ z obozu do miejsca wyrębu trzeba było iść około sześciu kilometrów przez głęboki śnieg, omijając wilcze doły. Więźniowie pracowali dwanaście godzin dziennie, po pas w śniegu, przemoczeni do suchej nitki, głodni i zmęczeni”<sup>2</sup>.

Z totalitaryzmem zawsze związany jest terror. Ks. prałat Zdzisław Peszkowski, pisał: „Wraz z posuwaniem się Armii Czerwonej na Zachód zaczął zbierać swoje żniwo sowiecki terror.

Był to marsz krwawy, bestialski, perfidny. Więzienia stałe i improwizowane zapełniły się ponad wyobrażalne normy. (...) Metod, jakimi przeprowadzano aresztowania, a potem śledztwa, opisać się nie da. Żadna, najbardziej niehumanitarna nawet droga wymuszania zeznań, nie została pominięta. Śmierć w śledztwie nie była rzadkością. Młodzież szkolna, a zwłaszcza harcerska, wyróżniająca się niegasnącym patriotyzmem masowo napępiała więzienia”.

A dalej:

„Z jeńcami obchodzono się w sposób niehumanitarny. Wielu z nich zamordowano podczas pędzenia na wschód, wielu zamęczono niewiarygodnymi torturami podczas śledztw, resztę skazano na wyniszczenie w licznych obozach”.

W latach 1940-1941 doszło do masowych deportacji ludności cywilnej. Na „niehumanitarną ziemię” zostało wywiezionych około milion siedemset tysięcy ludzi zamieszkujących wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej. Tych aresztowań i wywózek dokonywano pod osłoną nocy, zimą, na mrozie, bowiem w roku 1940 była zima stulecia. Całe rodziny wyciągano z domów, z pościeli, nie pozwalając na zabranie ciepłych ubrań. Zabierano matki z niemowlętami, bez pieluszek, bez wody, bez mleka. Stłoczonych wywożono w bydlęcych wagonach. Umierające dzieci wyrzucano przez okienko wagonu. Nie było mowy o żadnych sanitariatach. W drodze, która nierzadko trwała trzy tygodnie, dostawali tylko „kipiatok”, czyli wrzątek i chleb. Kierowano ich do łagrów, w miejsca odludne na przepastnych obszarach Syberii, Azji Środkowej czy Kazachstanu. Wszechwładne, wydawać by się mogło, NKWD, dokonywało masowych morderstw na więźniach, których



liczba sięgała wielu tysięcy ludzi. Nie-raz setki kilometrów pędzono ich pie-szo. Słabnących mordowali. A cóż po-wiedzieć o ciężkiej, wyniszczającej, katorżniczej pracy w tajdze, przy wy-rębie lasu?

Nasz rodak, ks. Peszkowski, mówił, że specjalną częścią Golgoty Wscho-du stanowią trzy miejsca: Kozielsk, Starobielsk i Ostaszków. To tam były obozy polskich oficerów, policjantów, polskiej inteligencji, którzy zostali zamordowani przez NKWD w roku 1940. Wielu z nich zginęło w Katyniu, który jest jakby symbolem Golgoty Wscho-du. Do tego dodać wypada przynaj-mniej takie miejscowości masowej zbrodni, jak: Charków, Twer, Miedno-

cmentarzyskach, co opisał w książce „Ujrzałem doły śmierci”. W swojej książce „Pamięć Golgoty Wschodu”, zapisał takie zdanie: „**Gdybyście mogli zobaczyć chociaż jeden taki otwar-ty dół śmierci, zrozumielibyście, dla-czego trzeba mówić o Golgocie Wschodu**”

Polski premier mówił w Katyniu: „**Dla Polski ważne jest każde nazwi-sko, każda informacja, każde świa-ductwo**”.

Ks. prałat Peszkowski mówił nad dołami śmierci: Ocalałem, aby być świadkiem, abym mógł tutaj stanąć jako kapłan, ich brat i modlić się wspól-nie z nimi do Boga. Poczulem się praw-

cierających do **prawdy** i odstaniają-cych ją, wciąż jeszcze niewiele wiemy o bezmiarach cierpień ofiar Związku Sowieckiego. A jeśli wiemy, to wiedzy tej nie potrafilibyśmy upowszechnić i utrwalić w świadomości własne-go narodu, Europy i świata”. Wiele lat temu postawił tezę: „**Prawda** o Golgocie Wschodu jest bardzo trud-na i niewygodna dla świata. (...). **Praw-dę** trzeba poznać i przedstawić świa-tu. Nie dla pognębienia i zemsty, lecz jako dowód, że „słowa i czyny będą policzone”;

**Prawda** jest „podstawowym celem pamięci Golgoty Wschodu. Tylko wy-powiedzenie całej prawdy o niej zdoła uzdrowić sytuację. (...). Wówczas znik-nie strach, że niespodzianie znów po-wróci koszmar ukrywanej prawdy. Trzeba nam całej prawdy. Naszym obo-wiązkiem jest dociekać jej i ukazywać światu”;

Ukazywanie prawdy o Golgocie Wschodu musi być pełne, a nie bo-jaźliwe, okaleczone, podszyte stra-chem. **Prawdę** o Golgocie Wschodu należy upowszechniać – z mocą pod-kreślał nasz Rodak;

Mówił: „Dramat Katynia domaga się od nas klarownej, autentycznej **prawdy**. Dojść do tej **prawdy**, nie zamazać jej, poznać do samego dna, **pamiętać** – oto nasze zadanie”;

Wyjaśniał: „Są zbrodnie, które nie ulegają przedawnieniu. Są doświad-czenia, których nie wolno zapominać, bo są one lekcją przyszłości. Ale jed-nocześnie nie dążyć do zemsty, prze-baczyć, wyciągnąć rękę do wroga w imię Chrystusa i imię naszej tysiąc-letniej kultury chrześcijańskiej”;

Nie były to puste słowa, symbo-liczne gesty, bo 18 kwietnia 1993 roku, na Jasnej Górze, podczas Pielgrzymki Rodzin Katyńskich, złożył on **Akt Pamięci, Przebaczenia i Zawierzenia**. Modlił się tam w sposób przejmujący, ale jednocześnie głęboko chrześcijań-ski, podkreślając pamięć o tej „okrut-nej perwersji prawdy” i „jako spadko-biercy tych, którzy życie swoje oddali za Polskę” wołał: **przebaczamy!**

Zbrodniarze Katynia, bo głównie o tym teraz mówimy, nigdy nie zostali osądzeni. Dziś czytamy w prasie: „Ka-tyń pomścimy”. Takie hasła wypisy-wano na murach w stanie wojennym. „Pora by zapisać nasze mury innym hasłem: „Katyn przebaczymy”. Co wcale nie oznacza amnezji”<sup>3</sup>. To chrze-



je... Miejsca, gdzie ginęli Polacy, w Rosji jest tysiące.

Kiedy wyszło na jaw, że to NKWD wymordowało Polaków z tych obo-zów, propaganda sowiecka robiła wszystko, aby kłamstwem, milczeniem, zakryć prawdę, aby cywilizowany świat nie dowiedział się całej prawdy. Pisze o tym m. in. Tadeusz A. Kisie-lewski w książce: „Katyn zbrodnia i kłamstwo”. To przecież w dniu 13 kwietnia 1943 roku Niemcy odkryli zbiorowe mogiły jeńców w Lesie Ka-tyńskim. Zostali zamordowani strza-łem w tył głowy. Pochowani w dołach śmierci. Wielcy tego świata wiedzieli, ale milczeli, bo tak było im wygodniej. Mieli w tym swoje interesy. Po latach, w wolnej Polsce, po zmianach w Zwią-zku Sowieckim, Ksiądz Prałat stawał nad dołami śmierci, na rozległych

dziwicie „kapelanem pomordowanych”.

Stąd znaczną część swojego życia poświęcił najistotniejszym warto-ściom. Każda z tych wartości zaczyna się na literę „P”: **PRAWDA – PAMIĘĆ – PRAWO – PRZEBACZENIE**. Na każdą z tych wartości można znaleźć odpowiedni materiał ogniskujący w sobie głębokie treści religijne, filo-zoficzne, patriotyczne, wychowawcze. Dziś tylko skoncentrujemy się na **praw-dzie i pamięci**.

#### Ad 2. PRAWDA.

**7 kwietnia, tego roku, premier Ro-sji, mówi o prawdzie.** Wiele lat temu ks. Peszkowski bolał nad tym, że, tyle lat już minęło od tych strasznych zbrodni, „mimo trudu wielu ludzi do-

ścijańskie podejście, trudne do zrozumienia, do akceptacji, bo dla wielu to jest heroizm, szczególnie dla tych, którzy stracili tam swoich bliskich. Ich ból trzeba zrozumieć. W tej prasie czytam, jak tragicznie kończyli swój żywot najwięksi oprawcy. Może kiedyś będzie okazja, aby o tym powiedzieć.

**Ad 3.** Szczególną wartość posiada studium na temat **PAMIĘCI**. Niejeden zapyta czy postawi zarzut: po co wracać do czasów tak odległych, po co jątrzyć, po co siać niezgodę, szczególnie teraz? Tu nie chodzi o jątrzenie, o sianie niezgody. Ks. Peszkowski pokazywał, jak wielką wartość posiada **PAMIĘĆ**. Jaka może być pamięć?

\* Żywa, jak w przypadku męczenników Kościoła, jak w przypadku Żydów, którzy stale rozpamiętują holokaust;

\* Zbiorowa i indywidualna, ale zbiorowa kształtuje historię, aby nie doszło do amnezji, zapomnienia, aby powstrzymać szaleństwa nieodpowiedzialnych polityków. Mądrze brzmią słowa ks. Peszkowskiego: „Jakże pusto brzmi niekiedy stara maksyma „Historia magistra vitae”. Jest pusta, bo ludzie i ludzkość nie chcą o historii pamiętać. Nie chcą z pamięcią o historii rosnąć, nie chcą z pamięcią o niej zawierać międzynarodowych traktatów, budować nowych, sprawiedliwych praw. Brak w ludzkich poczynaniach obecności i świadomości historii. Historii żywej, stale widocznej, ostrzegającej przed pobłażaniem szaleńcom i systemom wyzwajającym najpodlejsze ludzkie instynkty”. W tych słowach zawiera się odpowiedź na wyżej postawione pytania co do kwestii historycznych. Tu znajdujemy jasną wykładnię sensu wydarzeń historycznych. Dziś, po tych traumatycznych przeżyciach, Księżę Prałacie, zmienia się już nastawienie i podejście do historii. Prawda o Katyniu przez dziesiątki lat była skrywana, a teraz przez tę narodową tragedię, kiedy zginął kwiat polskiej polityki i życia państwowego, cały świat dowiedział się o Katyniu. Teraz już nic nie zdoła doprowadzić do zapomnienia o Katyniu.;

\* Wypełniona nienawiścią, niegodna uznania; dziś zmieniająca się w zrozumienie dla naszych trudnych losów;  
\* „z zapiekłym, jątrzącym bólem”.

Wierzmy, że ta pamięć obecnie jest współczująca i bolesna, bo nas tak dużo kosztowała, aby prawda o Katyniu doszła do świadomości wszystkich.;

\* z rezygnacją; zabiegi o tę pamięć w świetle tej tragicznej katastrofy przyniosły już swoje pozytywne rezultaty;

\* z litością; za nią obecnie idzie modlitwa wielu szlachetnych Rosjan, którzy w tych dniach zrozumieli tak dużo. Przemówił dramat tych, którzy zginęli na tej tragicznej dla naszego narodu ziemi;

\* ze zrozumieniem; spotkania, dyskusje, film Andrzeja Wajdy „Katyń”, pozwoliły na oswojenie się Rosjan z naszym dramatem, z naszymi pretensjami i naszymi, wciąż rosnącymi nadziejami.

\* z **przebaczeniem**, i jest to najbardziej godny rodzaj pamięci człowieka. To przewyciężenie nienawiści, aby pamięć o zbrodniach była ostrzeżeniem, pouczeniem, nadzieją i wołaniem – „nigdy więcej!” Tylko taka pamięć prowadzi do świadomego, dojrzałego, szczerego pojednania, które jest warunkiem nowej przyszłości”; ostatnie gesty przywódców Rosji budzą uzasadnione nadzieje, „góra lodowa” mocno się posunęła, pokazał się zielony trawnik – nadzieja na zmianę nastawienia, która już się dokonała po części.

\* ks. prałat Zdzisław Peszkowski z mocą podkreślał, że należy używać wszystkich możliwości, aby pamięć o zbrodniach nie poszła w zapomnienie, ale żeby była przestrożą. Żydzi stale mówią o holokauście. Przypominać miejsca zbrodni, mówić o zbrodniarzach, ale przebaczyć w Imię Chrystusa, jak uczynił to Episkopat Polski w roku 1965 w geście pojednania z Niemcami;

\* agresywna, zaczepna, drażniąca; diametralnie zmienił ton wypowiedzi polityków, mediów.

\* wskazująca na „sprawiedliwych wśród narodów świata”;

\* pełna wdzięczności wobec ludzi, którzy czynili dobro, ratowali od zagłady, jak czyniło to wielu Polaków ryzykując swoim życiem;

\* trwała, krzycząca ostrzeżeniem, rozumiejąca, **przebacząca**, bez zakłamania, kierująca się **prawem** i zdążająca do poznania **prawdy**, choćby bolesnej. „Od obowiązku zachowania tej pamięci nikt nas nie zwolni. (...). Pamiętać, bo tylko pamięć dozwoli widzieć jasno przyczyny i skutki. Bo tylko pamięć, która nie jest zakłamaną, ukaże prawdę zmuszającą do refleksji i podejmowania w imię Boże działań, zdolnych na zawsze zapobiec kolejnym zbrodniom”.

Boże, spraw, abyśmy usuwali z naszego postępowania złość i przewrotność, a żyli w szczerości i prawdzie Chrystusa.

Dopomóż nam dzisiaj odrzucić grzech niezgody i nienawiści, uczyn nas bardziej wrażliwymi na potrzeby braci.

Napełnij nas duchem Ewangelii, abyśmy dzisiaj i zawsze postępowali zgodnie z Twymi przykazaniem (modlitwa brewiarzowa, jutrznia, wtorek, 2 tydzień okresu wielkanocnego).

*Ks. Andrzej Skiba*

1 T. Lane, Ofiary Stalina i Hitlera, Świat Książki, Warszawa 2007, s. 125.  
2 Tamże, s. 129.

3 M. Jakimowicz, Katyń, krewi i woda, w: Gość Niedzielny, z dnia 11 kwietnia 2010 r. s. 16 nn.



## Pokusa ucieczki

Po Zmartwychwstaniu Chrystusa apostołowie znaleźli się na rozdrożu życia. Z jednej strony otrzymali nakaz misyjny, aby głosić Ewangelię, a z drugiej strony byli zupełnie rozbici wewnętrznie i nie potrafili podjąć tego nakazu. Żyli jakby w półśnie, a to, co ich spotykało, wydawało się im nie do końca realne. Z Jeruzolimy przenieśli się do Galilei, do rodzinnych stron i jak przekazuje Ewangelia św. Jana, nie wiedzieli za bardzo, co mają robić. A ponieważ kiedyś wiele lat trudnili się połowem ryb na Jeziorze Tyberiadzkim (Galilejskim), także i tym razem postanowili wypłynąć na połów.

„*Idę łowić ryby*” (J 21,3) – powiedział Szymon Piotr. „*Idziemy i my z tobą*” (J 21,3) – dodali inni. Widzę w tych słowach pokusę ucieczki od swego powołania, którym było od czasu spotkania Jezusa, łowienie dusz. „*Odtąd ludzi będziesz łowił*” (Łk 5,10) – powiedział On kiedyś do Piotra. „*Uczynię was rybakami ludzi*” (Mt 4,19) – mówił do synów Zebedeusza. Tymczasem, gdy zabrakło Mistrza, wszyscy oni byli całkowicie „skołowani”. Co tu robić? Może wrócić do rodzin i zwyczajnej pracy? Mimo, że widzieli Zmartwychwstałego, to ich serca były nieskore do wierzenia, a wizja trudów i przesładowań zbyt odstraszała, aby się podjąć niewykonalnej po ludzku posługi. Dlatego pomysł łowienia ryb, zwyczajnej pracy, którą znali, stał się sposobem na, jak to mówimy, „zabicie czasu” i zajęcie się czymś, co oddaliłoby na chwilę trudne myśli i wątpliwości.

Tymczasem Jezus nie rezygnuje z nich. Przecież na ziemi tylko oni Mu zostali, aby zrealizować fundamentalną dla świata misję ewangelizacji. Dlatego przychodzi do nich, krocząc po wodzie. Zauważmy, kto rozpo-

znaje Jezusa, jako pierwszy. To umiłowany uczeń, św. Jan, który woła do Piotra: „*To jest Pan*” (J 21,7). W sprawach wiary, poznawania Boga, sensu życia najważniejsza jest miłość! Tylko ten, kto kocha, kto kieruje się miłością, może rozpoznać Boga w zgiełku świata i spełnić wymagania, które daje mu Bóg. Potem Piotr płynie w stronę Jezusa, aby jako pierwszy przekonać się, czy to jest naprawdę On (J 21,8). A obfity połów ryb, po wcześniejszych nieudanych wysiłkach przekonuje ich, że Pan ciągle na nich liczy i że będą musieli zrezygnować z ziemskich pragnień i poświęcić się misji, którą Pan im powierzył (por. J 21,9-11).

Ta scena Ewangelii prowokuje do postawienia sobie pytania o wierność swemu powołaniu. Jako pierwszy powinien je sobie postawić kapłan, sługa Boży, głosiciel słowa Bożego. W tym Roku Kapłańskim, nie możemy uciekać od takiego pytania. Czy jestem wierny powierzonej mi misji? Czy nie uciekam od swojej drogi w jakieś inne zajęcia, zadania, sprawy, w owo „łowienie ryb”? Czy trudności nie zniechęcają mnie przed da-

waniem świadectwa? Czy potrafię zrezygnować z tego, co osłabia moje powołanie i sprawia, że zamiast być blisko Pana, oddalam się od Jego Serca i jednocześnie maleje moja gorliwość?

Zły duch nieustannie nęka ludzi, a w szczególności kapłanów, którzy stoją niejako „na świeczniku”. Podsuwa pokusy: zauroczenia kobietą, fascynacji pieniądzem, zajmowania się czymś innym niż głoszenie słowa, rezygnacji z trudów. Bywa, że kapłan ulega pokusie, bo przecież jest człowiekiem z krwi i kości, tak samo słabym, jak każdy inny. Ulega szczególnie ten, którego wiara słabnie, którego miłość została osłabiona przez grzech lub lenistwo, który przestaje się modlić. Ten zaś, który jak św. Jan, naprawdę kocha Pana, który jest blisko Niego, mimo trudności czy pokus, nie da się łatwo zwieść. Będzie jak Jan, najbliżej we Wieczerniku i najbliżej pod krzyżem. Jako pierwszy, wśród pokus, burz i zamętu, rozpozna Jezusa i powie: „*To jest Pan. Jemu ofiarowałem swoje życie i Jemu pragnę służyć*”.

Pokusa ucieczki może przyjść na każdego, ale wielu kapłanów nie przeżywało nigdy takiej pokusy, przynaj-



Duccio, Objawienie Jezusa nad Jeziorem Tyberiańskim, Siena, ok. 1311

mniej w jakiś gwałtowny sposób. Jan Paweł II nigdy chyba nie miał takich myśli, bo zawsze pracował z gorliwością i miłością służąc Bogu i wypełniając swe powołanie. Św. Jan Vianney gorliwie służył swojej małej parafii i nigdy nie zrezygnował z modlitwy i nocnych spowiedzi. Owszem, miał pokusę ucieczki z Ars, ale nie była to pokusa porzucenia kapłaństwa, lecz raczej niepewność, czy nie powinien iść drogą głębszej kontemplacji i całkowitego oddania się modlitwie. Po kilku dniach namysłu i konsultacji z przełożonymi wrócił do swoich owieczek i dalej gorliwie pracował na niwie Bożej. Wydaje mi się, że kapłan, który kocha Chrystusa i swoje powołanie, zawsze cieszy się swoją drogą życia. Nawet, jeśli przychodzi jakaś czarna myśl, to natychmiast pada na kolana i prosi o oddalenie wszelkich pokus i słabości.

Wydaje się, że ostatnimi czasy kryzys powołania dotyka też coraz częściej małżonków, ludzi świeckich, którzy łatwo się zniechęcają życiem małżeńskim i rodzinnym, pędzą szybko za przelotnymi miłoszkami, romanсами. Rozbijają swoje rodziny, krzywdzą dzieci, tłumacząc się, że mają „prawo do szczęścia”, że ta miłość jest prawdziwa, że nikomu nie robią krzywdy, a na dzieci będą płacić. Inni szukają ucieczki od życia w nałogu alkoholowym, traktując go jako środek znieczulający na wszelkie kryzysy. Przez to niszczą nie tylko rodzinę, ale także i siebie, przechodząc do świata iluzji i zaprzeczeń. To nie jest dobra droga. Oczywiście, Pan najlepiej zna myśli i serca ludzkie, i będzie sądził nas z miłosierdziem, ale można powiedzieć, że takie życie nie jest udane, nie jest dobre, nie zasługuje na pochwałę. Tylko ten, kto naprawdę kocha, Boga i ludzi, będzie mógł zwyciężyć pokusy i być wiernym Bogu i sobie samemu.

„To jest Pan” – powiedział Jan Apostoł na widok Zmartwychwstałego. Powinniśmy powtarzać to samo i my: „To Pan zlecił mi takie, a nie inne powołanie. To Pan mnie wyposażył w odpowiednie zdolności i cnoty, abym je wypełnił. Mam być wierny do końca, nawet, gdyby wszyscy inni zdradzili. Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”.

*Ks. Tomasz Grzywna*

## SMAP 2010 Jarosław



*Na placu przed Kolegiatą gromadzi się młodzież*

Już od kilkunastu lat w naszej Archidiecezji organizowane są trzydniowe Spotkania Młodych Archidiecezji Przemyskiej. W tym roku zmieniono nieco datę tych spotkań i po raz pierwszy były one zorganizowane od piątku po Wielkanocy do Niedzieli Miło-

bywać z młodymi i dotknąć z bliska atmosfery tego święta oraz przypomnieć sobie jarosławskie klimaty.

Sobota 10 kwietnia stała się w tym roku datą wyjątkową. Poranna katastrofa pod Smoleńskiem spowodowała, że zapanował wśród nas smutny na-



*dziewczyny z Sanoka pełne wrażeń*

sierdzia, a miejscem modlitwy i refleksji było miasto Jarosław. To miasto w pewnym sensie bliźniacze do Sanoka – podobna liczba mieszkańców, szkół, parafii, i dodatkowo moja poprzednia placówka. W sobotę udałem się do Jarosławia, aby choć przez chwilę prze-

strój, a większość programu Dni Młodych została odwołana. Zamiast koncertów, radości, entuzjazmu wśród młodych panował raczej smutek wyciszenie, nostalgia.

Gdy zajechałem pod jarosławską szacowną Kolegiatę trwała właśnie popo-

łudniowa przerwa przeznaczona na posiłek. Niektórzy młodzi gromadzili się jednak na placu przed świątynią, ciekawi przebiegu uroczystości. Wkrótce ogłoszono, że zamiast koncertów będzie dodatkowa modlitwa i Msza święta w intencji ofiar katastrofy. Zanim jednak nastąpiły te nabożeństwa spotkałem po drodze mnóstwo znajomych młodych, zarówno z Sanoka, jak i nie widzianych od dawna przyjaciół z Jarosławia, Korczyny (moich poprzednich parafii) czy też rodzinnego Grodziska. Te spotkania po miesiącach czy latach były bardzo miłymi akcentami odwiedzin w Jarosławiu.

Wkrótce udałem się na Rynek, gdzie spotkałem kolejnych znajomych i naszego ks. Grzegorza Sochę, który przebywał tu od piątku do niedzieli. Ks. Grzegorz, zatroskany o swoich podopiecznych, szybko zniknął mi z oczu. Rynek był wyjątkowo smutny, bo miał się odbyć tu koncert Magdy Anioł, ale z powodu żałoby pozostała jedynie pusta scena otoczona przez młodzież, nie wiedzącą do końca, co zrobić z pozostałym czasem. Ja natomiast udałem się do Opactwa Jarosławskiego, gdzie odbywał się jeden z nielicznych nieodwołanych punktów programu - spotkanie z ks. Marianem Rajchlem, który mimo niemłodego wieku, potrafi doskonale docierać do ludzi młodych. W kościele Opactwa zgromadziło się setki osób z zapalem słuchając jego konferencji.

Gdy skończyła się ta konferencja wróciłem do Kolegiaty, w której trwała już Msza święta w intencji ofiar katastrofy lotniczej. Nie wszyscy młodzi jednak w niej brali udział, bo rano byli na Mszy świętej, a podwójna dawka modlitwy nie dla wszystkich jest do zniesienia. Okazało się, że niektórzy nasi sanoccy parafianie udali się na pizzę. Po telefonicznym skontaktowaniu się z nimi, udało mi się z nimi spotkać i wspólnie spożyć posiłek (wspólnota stołu konsoliduje więzy). Rozmawialiśmy dużo o wrażeniach ze spotkania, a szczególnie o dotykającej głębi serc katastrofie lotniczej.

Do tekstu dołączam kilka zdjęć. Niech staną się one pamiątką z tego Dnia Młodych i zaproszeniem na przyszły rok, kiedy spotkanie odbędzie się w Sanoku.

*Ks. Tomasz Grzywna*



*spotkanie z Małgorzatą i Agnieszką z naszej parafii*



*Szczepan, Krzysiek, Kuba, Piotrek, Szczepan to nasza delegacja SMAP*



*zabiegany ks. Grzegorz na Rynku*

## Ogłoszenia duszpasterskie

### III Niedziela Wielkanocna – 18.04.2010 r.

1. Dziś na Mszach św. dopołudniowych gościmy ks. Witolda Iwanickiego, pracującego na Ukrainie, który wygłosi słowo Boże i będzie prosił o wsparcie materialne. Bóg zapłać za zrozumienie i ofiary.
2. Dziś także rozpoczyna się II Ogólnopolski Tydzień Biblijny, pod hasłem „Patrzmy na Jezusa Miłosiernego i Wiarygodnego Arcykapłana”. Z tej okazji zachęcamy do lektury Pisma świętego w rodzinach.
3. Sanoka Fundacja Ochrony Zdro-

wia w ramach akcji społecznej „Ziemia Sanocka dla Szpitala” zwraca się z uprzejmą prośbą o pomoc w zgromadzeniu środków finansowych na odnowienie oddziału noworodkowego i Traktu Porodowego. Celem zaplanowanych prac remontowych jest poprawienie komfortu i polepszenia opieki nad kobietami w ciąży oraz noworodkami w naszym szpitalu. Szczegóły można przeczytać w naszej parafialnej gazecie. W przyszłą niedzielę

25 kwietnia w obrębie kościoła, będzie zbiórka do puszek na rzecz szpitala. Bóg zapłać za ofiary.

4. W tym tygodniu zapraszamy na spotkania kandydatów do bierzmowania. W poniedziałek kl. I, we wtorek kl. II, we czwartek kl. III. Spotkanie rozpoczyna się mszą św. o godzinie 18.00.
5. W piątek, 23 kwietnia, Uroczystość św. Wojciecha, Patrona Polski. Msze św. jak w tygodniu. Zapraszamy do modlitwy.

### Intencje w tygodniu 19-25.04.2010 r.

#### Poniedziałek, 19.04

- 6.30 + Stanisława (f-greg.)  
7.00 + Maria i Władysław Semenowicz  
7.30 + Janusz  
18.00 1. + Zofia (greg.)  
2. + Marek  
3. o błogosławieństwo Boże i pełnię łask Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej dla członków Grupy św. O. Pio, kapłanów i ich rodzin

#### Wtorek, 20.04

- 6.30 + Józef 4 r. śm.  
7.00 + Stanisława (f-greg.)  
7.30 + Zofia (greg.)  
18.00 1. + Leszek Maciejko – ofiara od pracowników TRANS NG Sanok  
2. ++ z Rodziny Kruczków i Groszkowskich  
3. dziękczynna w rocznicę ślubu Wandy i Jerzego z prośbą o błogosławieństwo

#### Środa, 21.04

- 6.30 + Maria

- 7.00 o zdrowie dla Kazimierza  
7.30 + Zofia (greg.)  
18.00 1. + Stanisława (f-greg.)  
2. + Anna i Stanisław  
3. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Huberta

#### Czwartek, 22.04

- 6.30 + Tadeusz 25 r. śm.  
7.00 + Stanisława (f-greg.)  
7.30 o błogosławieństwo Boże w rodzinie  
18.00 1. + Zofia (greg.)  
2. + Józef i Kazimiera r. śm.  
3. za dusze w czyśćcu cierpiące

#### Piątek, 23.04

- 6.30 + Jerzy  
7.00 + Zofia (greg.)  
7.30 + Stanisława (f-greg.)  
18.00 1. + Maria Milczanowska  
2. o łaskę zdrowia dla Grażyny Mazurkiewicz  
3. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla rodziny Biegów

#### Sobota, 24.04

- 6.30 + Roman 5 r. śm.  
7.00 + Władysław 1 r. śm. i jego Rodzice  
7.30 + Zofia (greg.)  
18.00 + Stanisława (f-greg.)  
2. w intencji Ireny i Mieczysława w 50 rocznicę ślubu – dziękczynno-błagalna

#### Niedziela, 25.04

- 6.30 + Stanisława (f-greg.)  
8.00 + Michał i Genowefa r. śm.  
9.30 dziękczynna w 50 rocznicę ślubu z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże  
11.00 + Genowefa i Kazimierz Kucaba; + Ewa Skórka  
12.30 + Zofia (greg.)  
16.00 dziękczynna za łaski otrzymane w ostatnim Roku z prośbą o szczęśliwe zdanie matury dla Patrycji  
18.00 za parafian

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery\_sanok

email gpp2@op.pl

•ródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra

Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku